Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi :	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 177. Środa dnia 6 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Krakowski trójkąt polityczny.

Trzeba o werdykcie przysięgłych powiedzieć całą prawdę! Oto ona: **W Krakowie proces listopadowy nie mógł wypaść inaczej!**

W Krakowie! Bo miasto to od szeregu lat zostawało w niepodzielnem władaniu politycznego trójkąta: — PPS., żydowskiej „demokracji" od byłej „Nowej Reformy", i konserwatystów. Akcja PPS. zmierzała do zrewolucjonizowania mas robotniczych! „Demokracja" z „Nowej Reformy" przeprowadzała systematyczną asymilację Polaków z żydostwem. I wreszcie konserwatyści, chcący za wszelką cenę rządzić, szczepili w społeczeństwie trutkę serwilizmu, oportunizmu (mówiąc delikatniej), poprzednio w stosunku do rządów zaborczych, w niepodległej zaś Polsce wobec naporu radykalizmu i socjalizmu.

Co najciekawsze, to to, że każdy z tych kierunków politycznych powstawał jako przeciwnik poprzedniego: „demokrację" stworzono do walki z konserwatyzmem; PPS. toczyła nieubłaganą wojnę z konserwatystami! A ci ostatni przy pomocy policji i represji dusili ruch socjalistyczny!

Ale przyszedł czas, kiedy się te trzy zwalczające się zaciekle kierunki polityczne pogodziły. Kraków pewnego pięknego poranku ujrzał z niemałem zdziwieniem, że **prezydentem miasta został człowiek, którego wybrała „demokracja", ale którego i konserwatyści za swojego człowieka uważali.** Wejście zaś socjalisty do prezydjum było już tylko kwetją czasu, jak to późniejszy rozwój wypadków wykazał. Stało się to wtedy, gdy długoletnia działalność tych trzech kierunków i ich prasy znieczuliła tak dalece sumienie miasta, że to zahipnotyzowane „ideałem" bractwa: socjalista, żyd, burżuj — zatraciło poczucie realizmu i dobrowolnie poddało się losowi.

PPS. bowiem udało się zrewolucjonizować masy robotnicze; więcej, udało się jej stworzyć **w Krakowie główne centrum socjalizmu na całą Polskę i poza nią, Mekkę socjalizmu, do której po natchnienie lub wytchnienie szli Piłsudski zarówno, jak i Lenin.**

Żydofilska „demokracja" od „Nowej Reformy" znieprawiła krakowskie mieszczaństwo, usypiając jego czynność wobec zalewu żydowskiego, który w tem mieście i kościołów (św. Agnieszka) dosięgnął. Nauczyła je brudnych szacherek z żydami. **Doprowadziła do tego, czego żadne z większych miast w Polsce dotąd nie widziało u siebie, że wiceprezydentem miasta został i jest dotąd — żyd, Sare!**

Konserwatyzm wreszcie zakaził oportunizmem inteligencję. Na niej swoje wpływy opierał. — siła tradycji z czasów, kiedy to dla zdobycia posady lub urzymania się przy niej, trzeba było podzielać poglądy polityczne pp. Bobrzyńskiego i Jaworskiego. Zakaził inteligencję oportunizmem, który przedtem uprawiał w stosunku do rządów zaborczych, a w Polsce odrodzonej w stosunku do — socjalizmu. Raz tylko porzucił oportunizm i przeszedł do aktywizmu, w okresie NKN-u, ale **i ten aktywizm był serwilizmem!**

Tak się dokonało zawojowanie Krakowa przez antynarodowe i antyspołeczne siły. Rzecz jasna, że ton tej koalicji musiał nadawać element najsilniejszy. Nie była nim „demokracja", która, wbrew nadziejom, nie nawróciła Każmierza na polskość, a nie dokonawszy swojego „cudu", straciła znaczenie. Nie był nim konserwatyzm, który manjerami hrabiowskiemi chciał poskramiać — wilka! Był nim natomiast socjalizm i on faktycznie rządził dotąd miastem, rządził przez „demokrację", idących pod jej komendą mieszczan i przez konserwatyzm!

6-ty listopad był tylko konsekwencją tak skombinowanych stosunków, jak ich wypadkową jest proces listopadowy i jego zakończenie!

Sypią się gromy na głowy dwunastu ludzi z ławy przysięgłych! Czegóż od nich chcecie? **Ludzie z ulicy, „pierwsi lepsi", wylosowani — myślą to i sądzą tak, jak sądzi ulica, t. zw. opinja — sądzą zawiani atmosferą: rewolucji (PPS.), żydofilstwa („demokracja") i oportunizmu (konserwatyści).** **St. D.**

Mowa Prezydenta Rzeczypospolitej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. (PAT.) W sali Rady miejskiej na przemówienie powitalne prezesa Rady miejskiej. Janickiego, odpowiedział Prezydent Rzeczypospolitej:

Panie Prezesie! Nie poznałem was jeszcze tak, aby móc wystąpić z radami w tych sprawach, które wskazywałeś w swojem przemówieniu. Zwróciła uwagę moją tylko pańska skromność w ocenie tego, co nazywacie **twardością waszego charakteru. Nabyliście jej w długoletniej wojnie gospodarczej i kulturalnej z zaborcami.** Tę twardość charakteru uważam za zaletę i nie chciałbym, abyście się jej wyzbywali. Nie widzę również potrzeby odstępowania od idei, odziedziczonej po przodkach i zastąpienia jej nowemi. Wasi myśliciele, poeci, mężowie stanu daleko patrzeli w przyszłość. Jeżeli myślą będziemy sięgać do najpiękniejszych tradycyj w okresie konstytucji 3 Maja i tych myśli, które nam zostawili pisarze w ubiegłym wieku, to dobiega okres spełnienia zaszczytnego tego, do czego oni dążyli. Grzeszyliśmy często miękkością naszego charakteru. **Teraz trzeba być twardymi, trzymając się silnie Rzeczypospolitej, być realnymi, ne poddawać się wyobraźni, zwłaszcza na kresach. To są reduty obronne Polski.**

Rozwinięcie tutaj placówek centralnych administracyjnych i kulturalnych, o których mówiłeś w przemówieniu swojem, panie prezydencie, **niewątpliwie** znajdzie, chociaż może nie tak prędko, jakby wasze chciały serca, pomyślne rozstrzygnięcie. Są one bądź co bądź przedmiotem rozważań rządu. Pragnę, aby Bydgoszcz rozwijała się niemniej świetnie, niż za czasów intensywnej pracy dla celów niemieckich i nie wątpię, że stanie się świaltejsze, bo pracujecie teraz wolni we własnym domu i praca wasza nie jest opartą na niczyjej krzywdzie. Dlatego mogę was tylko zachęcić do dalszej, wytrwałej pracy, której dziś najwięcej Polsce potrzeba. Najskuteczniejszym orężem, który Polacy dziś wydobywać muszą, **jest praca najusilniejsza, uzbrojona w doskonałą wiedzę.** Nie wątpię, że na tem polu potraficie skutecznie rywalizować z Polakami innych dzielnic. Szczęść wam Boże!

Prace nad budżetem na r. 1925.

Warszawa. (Telef. wł.) W chwili obecnej opracowuje się **projekt budżetowy na r. 1925.**

Projekt będzie ukończony **we wrześniu b. r.**, a po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez ministra skarbu, będzie przedmiotem narad nad Radzie ministrów. 1 września rozpoczną się **narady budżetowe** między ministrem skarbu a poszczególnemi **ministerstwami. Narady te zakończą się we wrześniu b. r. W październiku b. r.** preliminarz będzie wydrukowany i przedłożony władzom ustawodawczym.

Krwawy wiec P. P. S. w Warszawie,

Komuniści sprowokowali krwawe awantury.

Warszawa. (PAT.). Polska partja socjalistyczna zwołała w niedzielę wiec do sali Teatru powszechnego w sprawie bezrobocia i 8-godzinnego dnia pracy. Na wiec ten przybyła **liczna grupa komunistów** w zamiarze propagowania haseł komunistycznych. P. P. S. nie chciała dopuścić do głosu mowców komunistycznych, przez co też zostały przerwane obrady i w następstwie tego przyszło do **krwawego starcia między komunistami a P. P. S.** Komunista nazwiskiem Biały rzucił się z nożem na jednego z członków P. P. S. i zraniwszy go, począł uciekać. Inny komunista, idąc w sukurs Białemu, począł strzelać, mimo, że policja bezpośrednio interwenjowała.

Komunista Biały, któremu kula przebiła płuca, przewieziony został do szpitala, gdzie niebawem zmarł. **Oprócz Białego 11 osób odniosło rany.** Policja aresztowała kilkadziesiąt osób. Na wiec przybył również poseł Królikowski, którego usunięto ze sali i nie dopuszczono do głosu.

AUDJENCJE NOWEGO MINISTRA SPR. ZAGR.

Warszawa. (PAT.). W dniu wczorajszym pan minister spraw zagranicznych przyjął wszystkich akredytowanych w Warszawie ministrów pełnomocnych i charge d'affaires.

UNORMOWANIE POBORU PROCENTÓW OD ZWLOKI DŁUŻNIKA.

Warszawa. (Telef. wł.). Na mocy ustawy o pełnomocnictwach Ministerstwo Skarbu opracowuje **projekt rozporządzenia** Prezydenta o wysokości **odsetek** przy zawieraniu umów, przy zwłoce ze **strony dłużników.**

Projekt ustala stopę procentową na 24% rocznie.

Ministerstwo Skarbu będzie upoważnione do wydawania rozporządzeń i przywracania mocy obowiązującej o ustawie dzielnicowej.

OSZCZĘDNOŚCI ZAGRANICZNE NASZYCH KAPITALISTÓW.

Warszawa. (AW) „Express" donosi, że komisja aljancka, badając zdolności polityczne Niemiec, znalazła **w bankach zachodnich, obok wielkich oszczędności obywateli Rzeszy, poważne sumy zdeponowane przez kapitalistów polskich.**

Trzecie plenarne posiedzenie konferencji londyńskiej.

Londyn. (AW.). Na sobotniem plenarnem posiedzeniu konferencji przyjęto **sprawozdania pierwszej komisji w sprawie uchybień i sankcyj, trzeciej** komisji w sprawie **świadczeń rzeczowych** i przekazywania. Odnośne sprawozdania uzupełniono szczegółami natury prawnej, a tyczącymi się głównie sposobu postępowania komisyj arbitrażowych. W myśl propozycji **francuskiej zgodzono** się, iż w razie podziału głosów w komitecie przekazowym, sprawa ma być oddawana sądownictwu rozjemczemu. **Sprawozdania komisyj mają być ujęte we wspólny protokół, opracowany przez wyłonioną komisję prawną. To będzie podstawą dla dalszych obrad z udziałem delegacji niemieckiej.**

W ten sposób konferencja ukończyła pierwszą część swych prac, zakończoną porozumieniem między sprzymierzonymi. Nasuwająca dotąd trudności kwestja pozostania kolejarzy francuskich i belgijskich w obszarze nadreńsko-westfalskim, ma być załatwioną na posiedzeniu szefów delegacyj w poniedziałek. Następnie przyjęto bez debaty proponowany przez Macdonalda tekst zaproszenia Niemiec na konferencję.

HERRIOT I MACDONALD ZADOWOLENI.

Paryż. (AW.) Dzienniki donoszą, że Macdonald po zamknięciu posiedzenia konferencji oświadczył Herriotowi: **Osiągnęliśmy ostateczne porozumienie, tylko sam szatan może nas poróżnić.** Herriot potwierdził dziennikarzom, że **szczęśliwy jest z osiągnięcia porozumienia.** Zobowiązania niemiec stały się komercjalnemi i wszystkie sprawy sporne będą podlegały wyrokom sądu rozjemczego. Sprawy reparacyjne przestały być politycznemi i załatwienie ich będzie o wiele łatwiejsze.

Oficjalne zaprzeczenie Niemiec.

Berlin. (AW.) Pod przewodnictwem prezydenta Rzeszy odbyło się posiedzenie rady ministrów celem obrad nad wytycznemi w rokowaniach londyńskich. Zaproszenie wystosowane przez Macdonalda, a przesłane telegraficznie za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Londynie, **rząd niemiecki przyjął oficjalnie.** Delegacja niemiecka wyjeżdża w poniedziałek przez Holandję.

SKŁAD DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Berlin. (PAT.) **Jak podają dzienniki, delegacja niemiecka na konferencję londyńską będzie miała** następujący skład:

Kanclerz **Marks**, minister spraw zagranicznych Stresemann, minister finansów **Luther.** Generalnym sekretazem delegacji będzie **Schulte.** Rząd pruski będzie reprezentował sekr. stanu **Weissmann**, rząd bawarski radca ministejalny **Schwab.**

Berlin. (AW.) Delegacja niemiecka jedzie w poniedziałek do Londynu, gdzie zamieszka w hotelu Ritz. Konferencje z delegacją niemiecką w Londynie **trwać będą 4 dni.** Sprawa ewakuacji wojskowej **nie będzie tematem obrad na konferencji, lecz przedmiotem specjalnego porozumienia między Niemcami z jednej strony, a Francją, Belgją i Anglją z drugiej.**

OPINJA PARYSKA.

Paryż. (AW.). Wiadomość o przyjęciu kompromisowego projektu francuskiego i o uzgodnieniu między spzymierzonymi, czego dowodem oświadczenia premierów Francji i Anglji na plenarnem posiedzeniu, wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie. Ogólny interes budzi stanowisko, jakie zajmie świat finansowy, jak również dalszy przebieg narad po przybyciu delegacji niemieckiej. I tutaj stanowisko francuskie jest **bardzo krytycznem,** czego dowodem obiegająca Paryż ironiczna krytyka znanego odezwania się „Tylko djabeł mógłby nas rozdzielić" w słowach, **iż rolę tego djabła przyjmie w poniedziałek delegacja niemiecka.**

CO MÓWIĄ W BERLINIE?

Berlin. (AW) „Zeit" w artykule, poświęconym konferencji londyńskiej, twierdzi, iż uczestnicy konferencji mylą się, sądząc, iż układy z Niemcami **potrwają tylko parę dni.** Zdaniem dziennika, miarodajne koła lodyńskie liczą się z tem, iż **Niemcy przedstawią kontrpropozycje.** Dziennik przewiduje, iż delegacja niemiecka **będzie silnie zwalczała pozostawienie kolejarzy francuskich i angielskich na terenie okupowanym, oraz termin 15-go października dla gospodarczej ewakuacji zagłębia Ruhry.** Odnośnie do ewakuacji wojskowej stwierdza dziennik, **iż projekt angielsko-belgijski jest również dla Niemiec niemożliwym, jak przeciąganie obsadzenia kolońskiego przyczółka mostowego.** Delegacja niemiecka udaje się do Londynu w przekonaniu, że będzie równouprawnionym członkiem, wobec czego i druga część konferencji **będzie musiała potrwać dłużej dla załatwienia** tych spornych kwestyj.

Z GŁOSÓW PRASY NIEMIECKIEJ

o przedłużeniu czasu pracy na Górnym Śląsku.

Berlin. (AW.) „Vossische Ztg" w korespondencji z Górnego Śląska pisze o toczącym się tam zatargu pomiędzy robotnikami a przemysłowcami. „Vossische Ztg" stwierdza, że walka na polskim Górnym Śląsku **prowadzona jest w zupełnie innych warunkach, niż po stronie niemieckiej. Różnica** polega na stanowisku obu **rządów** w stosunku do zagadnień socjalnych. **Należy oddać sprawiedliwość rządowi polskiemu** — pisze „Vossische Ztg" — **że w znacznie większej mierze stara się on bronić interesów swego robotnika, niż rząd niemiecki.** Rząd polski stoi zasadniczo na stanowisku, że jako kierownik państwa nowoczesnego, obowiązany jest do **prowadzenia nowoczesnej polityki robotniczej.** W dalszym ciągu swoich wywodów korespondent „Vossische Ztg" stwierdza, iż wobec wprowadzenia po stronie niemieckiej przedłużenia dnia pracy, **zastosowanie tego środka po stronie polskiej okazało się nieodzownem i uniknąć go nie było można.**

Zgon Fr. Nowodworskiego,

Warszawa. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę zmarł senator **Franciszek Nowodworski,** pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

S. p. Nowodworski urodził się w roku 1859, ukończył wydział prawny w Warszawie i został tamże adwokatem, ciesząc się opinją wybitnego prawnika. Od roku 1881 zaczął pisywać do dzienników (Kurjer Warszawski, Gazeta Sądowa, Nowiny, Wiek), był współpracownikiem „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej" i „Encyklopedji Rolniczej". Wydał w roku 1895 „Nowe prawo o lichwie u nas obowiązujące". Od roku 1897 do 1899 był redaktorem „Kurjera Warszawskiego". Walczył o prawa polskie jako poseł do Dumy rosyjskiej z miasta Warszawy jako kandydat stronnictwa narodowo-demokratycznego, którego był wybitnym działaczem.

Po wojnie powierzono mu organizację Sądu Najwyższego w Warszawie, po przeprowadzeniu której został tegoż Sądu pierwszym prezesem. Zmarły jest bratem senatora Stanisława Nowodworskiego, b. ministra w gabinecie Witosa.

WPROWADZENIE MONOPOLU TYTONIOWEGO.

Zasada wyłączności państwowej w dziedzinie produkcji i sprzedaży wyrobów tytoniowych, wprowadzona ustawą z dnia 1 czerwca 1922 o monopolu tytoniowym, została przeprowadzona w pełni **od dnia 1 sierpnia 1924 r.** Z dniem 31 lipca r. b. istniejące na obszarze b. zaboru rosyjskiego i b. dzielnicy pruskiej prywatne fabryki wyrobów tytoniowych zakończyły swoją działalność. W związku z likwidacją przemysłu prywatnego monopol tytoniowy powiększy liczbę fabryk rządowych. Podpisano kontrakty kupna sprzedaży i objęto w posiadanie monopolu fabryki wyrobów tytoniowych: Sarmatia w Poznaniu, która będzie uruchomiona jako druga państwowa fabryka wyrobów tytoniowych w Poznaniu pod nazwą Poznań-Łazarz, fabrykę Goldfarba w Starogardzie, oraz fabryki cygar Adama w Bydgoszczy, w Grudziądzu i Inowrocławiu. Minister skarbu zatwierdził wniosek Dyrekcji monopolu tytoniowego w przedmiocie kupna fabryk: Noblessa w Warszawie, która uruchomiona jako druga państwowa fabryka wyrobów tytoniowych w Warszawie pod nazwą Warszawa-Miasto C., Bałbetiski w Wilnie i L. Szereszewski T. A. w Grodnie. Objęcie tych fabryk w posiadanie monopolu nastąpi w dniach najbliższych. Robotnicy prywatnych fabryk zlikwidowanych mają pierwszeństwo w przyjęciu do pracy w fabrykach monopolowych. W dotychczas czynnych i nowonabytych fabrykach monopolu tytoniowego znajdzie zatrudnienie poważna liczba robotników zwolnionych z fabryk zlikwidowanych. Pozostali otrzymają, na zasadzie postanowienia art. 60 ustawy o monopolu tytoniowym, odszkodowanie z monopolu tytoniowego w wysokości 6-miesięcznego zarobku. Wypłatę tego odszkodowania unormowało zatwierdzenie Ministerstwa skarbu z dnia 16 lipca r. b. Nr. 4501 (p. r.) 24, poruczające przeprowadzenie odnośnej akcji Izbom skarbowym.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister Skarbu zwolnił **od podatku przemysłowego** te eksponaty firm polskich, które wezmą udział we wrześniu **b. r. w wystawie w Konstantynopolu.**

Faszyzm nawołuje do zgody i pokoju.

Wielka mowa Mussoliniego na narodowej radzie faszystów.

Rzym. (PAT.) W sobotę po południu w wielkiej sali pałacu weneckiego odbyło się inauguracyjne posiedzenie **narodowej rady faszystowskiej.** Po wygłoszeniu inauguracyjnych przemówień zabrał głos **Mussolini,** który zaznaczył na wstępie, iż przemawa **jako szef rządu i przewodniczący partji.**

Mowca powitał obecnych na posiedzeniu faszystów, a w szczególności tych, którzy przybyli z prowincji i którzy okazali wierność i oddanie faszyzmowi. Mussolini wezwał ich, aby szli do miast, **niosąc ludności zapał oraz hasła rozumne i jasne. Faszyzm powinien zwalczać gwałt drogą walki, nie powinien zbytnio ulegać, tak, aby inne stronnictwa zmuszać do atakowania i do walki na warunkach przeciwnika słabszego. Faszyzm** — mówił premjer — **nawołuje do zgody i pokoju.**

Mowa Mussoliniego była gorąco oklaskiwana. Posiedzenie zakończono odśpiewaniem hymnu faszystowskiego. Wychodzącemu z pałacu Mussoliniemu tłumy zgotowały entuzjastyczną owację.

NOWA USTAWA PRASOWA.

Rzym. (PAT.) Rada ministrów poleciła ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wypracowanie **nowego projektu ustawy prasowej.**

BANKRUCTWO LITEWSKIEJ POLITYKI WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Wilno. (PAT.). Profesor **Waldemaras,** jeden z kierowników partji prawicowej, popierającej politykę litewską w stosunku do Rosji i Niemiec, dowodzi w artykule poświęconym **sprawie mniejszości narodowych na Litwie,** iż rząd litewski, zerwawszy wszystkie nici, wiążące go dotychczas z rządem białoruskim, wyrzekł się faktycznie nadziei posiadania w przyszłości białorusinów w granicach państwa litewskiego, a więc **w granicach Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny.**

Białorusini — pisze Waldemaras — skłaniają się obecnie zupełnie wyraźnie **w stronę Rosji przeciwko Polsce** i głoszą to otwarcie z trybuny sejmowej w Warszawie. W tym kierunku Litwa stara się zwalczać wpływy rosyjskie. Warszawa również walczy o sympatje białorusinów, ale za mowę, jaką wypowiedział poseł Taraszkiewicz w sejmie warszawskim, **z pewnością wydalonoby go z Kowna.**

Wobec dążenia Litwy do rozwiązania za **pomocą pięści sprawy mniejszości narodowych,** nie **tylko Białorusini, ale też i żydzi zaczęli już przecierać oczy i patrzeć w innym kierunkn.** Naturalnie litewscy politycy przestają ufać rządowi kowieńskiemu i zwracają oczy na Moskwę, oczekując od niej pomocy. Jestto poważny symptom — kończy profesor Waldemaras — iż obecny system polityki litewskiej **zupełnie zbankrutował** i powstaje tylko pytanie, kto go będzio likwidował.

RADICZ W DRODZE DO KRAJU.

Białogród. (PAT.). Wiceprezes partji Radicza oświadczył dziennikarzom, że Radicz znajduje się **już w drodze do Wiednia.**

Napad bolszewicki na Stołpce.

Atak stu bandytów na wszystkie urzędy państwowe i areszt. — Zrabowanie urzędu pocztowego, oraz domów prywatnych. — 8 zabitych. — Ogień karabinów maszynowych na spieszących z pomocą ułanów. — Nadzwyczajne zebranie komitetu politycznego Rady min.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało **wczoraj rano** z województwa nowogrodzkiego wiadomość o **niesłychanie zuchwałym napadzie bandy dywersyjnej na miasto Stołpce.**

Według sprawozdania, przebieg zajścia był następujący: Dnia 4 sierpnia **o godzinie 1** w nocy duży oddział dywersyjny, w liczbie **100 ludzi, dokonał napadu na Stołpce**, posługując się karabinami maszynowymi i granatami. Napastnicy zaatakowali **starostwo, komendę powiatową policji, posterunek policji miejskiej, stację kolejową, urząd pocztowy, Kasę skarbową, areszt miejski, oraz szereg prywatnych mieszkań.** Ataki na starostwo, kasę skarbową i posterunek policji miejskiej odparte zostały przez urzędników i policjantów, natomiast **urząd pocztowy został zrabowany**, lokal policji powiatowej **zdemolowany, jak również stacja kolejowa przyczem aparaty telegraficzne zostały rozbite** i zrabowane liczne składy i domy prywatne. W potyczce zostali zabici: **jeden urzędnik starostwa i 7 policjantów**, nadto został raniony telegrafista na stacji. **Ujęto dwóch napastników**, z których jeden ranny. **Napad trwał przeszło godzinę. Podczas napadu miasto było obstawione naokoło przez posterunki bandy.**

Ułani, wjeżdżający do miasta, zostali powitani przez napastników ogniem **karabinów maszynowych.** Po napadzie napastnicy, wśród których wielu było **w pikelhaubach bolszewickich**, skierowali się do granicy, ostrzeliwując się.

W pościgu, który nawiązał kontakt z oddziałem dywersyjnym, biorą udział stacjonowane w okolicy oddziały wojska i policji. Dotychczas przywieziono do Stołpców dwie fury ze zrabowanemi rzeczami i 6 koni. Pościg trwa w dalszym ciągu.

Po otrzymaniu powyższego sprawozdania, minister spraw wewnętrznych, w zastępstwie nieobecnego premiera, wyznaczył na godzinę pierwszą zebranie komitetu politycznego Rady ministrów.

Dookoła strajku na Śląsku.

Prasa o kryzysie górnośląskim.

Powszechnie sądzi się, że dla zażegnania kryzysu przemysłowego na Górn. Śląsku **wystarczy przedłużenie czasu pracy do 10 godz. dziennie. Jest to iluzja**, którą rozwiewa prasa niemiecka, oceniając skutki analogicznego zarządzenia w Niemczech: Oto, co pisze „Frankfurter Ztg." z 29 lipca:

„Ciężki stan przemysłu górniczego na niemieckim Górnym Śląsku w ciągu lipca nie tylko się nie polepszył, lecz się dalej pogorszył. Przyczyną tego są głównie coraz większe **trudności znalezienia zbytu. Mimo cen niższych od kosztów własnych**, zamówienia napływają w zgoła niedostatecznej ilości, tak, że portfel zamówień w fabrykach zmniejsza się w sposób niebezpieczny. Obecnie kryzys przerzucił się w najostrzejszej formie na przemysł górniczy; zapasy węgla kamiennego na kopalniach, prawie wyczerpane podczas ostatniego strajku, znowu szybko wzrastają. Zbyt wydobytego węgla spotyka największe trudności. Rynek żelazny jest w zupełnym zastoju. Pod brzemieniem powyższych stosunków, kwestja zamknięcia, na początek, hut żelaznych, jest brana poważnie pod rozwagę. Dla uniknięcia tego kroku, postanowiono uciec się do ostatecznych środków, jak **obniżenia płacy roboczej** i zaprowadzenia ścisłej oszczędności".

Nie pomogło zatem przedłużenie czasu pracy. 10 godz. dzień pracy kryzysu nie zażegnał, ale — jak wywodzi organ przemysłowców — jeszcze go pogorszył. Jest to i dla Polski upomnieniem i przestrogą! Jeśli się nie przystąpi do reorganizacji naszego przemysłu, do oszczędności w jego administracji, do technicznego ulepszenia jego pracy, — nie pomoże i najdłuższy czas pracy! Wobec tego zachodzi pytanie, czy nie lepiej pozostać przy waszyngtońskiej konwencji pracy?

„Baltische Presse" omawiając wprowadzenie 10 godz. dnia pracy na G. Śląsku, podkreśla słusznie, że taka lub inna organizacja pracy jest problemem międzynarodowym. Nie może jeden kraj pracować 8 godzin, gdy jego sąsiad pracuje 10. Wobec tego konkluzja:

„albo **zachodnio-europejska demokracja** okaże się dostatecznie silną, aby zmusić Niemcy do skrócenia dnia roboczego, albo Niemcy zachowają 10-godzinny dzień i zmuszą inne państwa pójść za ich przykładem i znieść największy nabytek XX. stulecia".

„Zachodnio-europejska demokracja" radzi obecnie w Londynie nad planem Dawesa. Konferencja ta ma sprawodzić normalne stosunki polityczne i gospodarcze. W razie pomyślnego jej wyniku, t. j. przyjęcia jej rozstrzygnięć przez Niemcy, **sprawa czasu pracy zostanie definitywnie załatwioną**. Projekt bowiem Dawesa przewiduje, że

„**Niemcy nie mogą zapewniać sobie uprzywilejowanego stanowiska na rynku światowym przez pogarszanie, tak zwanego, ustawodawstwa społecznego".**

Mimo to jednak min. Darowski oświadczył sprawozdawcy „Kurjera polskiego", że według jego informacyj otrzymanych z Genewy,

„dotychczas sprawa ta (t. j. 10 godz. dzień pracy) jest traktowaną jeszcze jako sprawa wewnętrzna Niemiec i że **na konferencji londyńskiej kwestja ta nie będzie poruszana".**

Wobec powyższego oświadczenia polskiego ministra, że w Genewie uważa się sprawę przedłużenia czasu pracy przez Niemcy za ich sprawę wewnętrzną, podejrzanie wyglądają zapewnienia „Naprzodu" i „Robotnika", że rządy półsocjalistyczny Herriota i socjalistyczny Macdonalda naciskają na Niemcy celem powrotu do 8 godz. dnia pracy.

„Robotnik" znów donosi, że rządy Herriota i Macdonalda zdecydowały się ratyfikować waszyngtońską konwencję o 8-godz. dniu pracy. Lepiej późno, niż nigdy! Choć ich ociąganie się wyrządziło już dość szkód międzynarodowemu ustawodawstwu robotniczemu, i pośrednio wpłynęło na rozwój fermentu strajkowego na polskim Górnym Śląsku.

Interpelacja Klubu Chrz. Dem. w sprawie przedłużenia czasu pracy w przemyśle górnośląskim.

Sposób, w jaki Rząd, względnie p. Minister Pracy przedłużył dzień pracy na G. Śląsku, nie żądając równocześnie ofiar od właścicieli hut i kopalń, wywołał głębokie niezadowolenie robotnika na Śląsku, ponieważ robił wrażenie jakoby Rząd uległ zupełnie naciskowi pracodawców. Pozatem wrażenie to podnosi jeszcze fakt, iż rozporządzenie rządowe traktuje dobrze przy 8-godzinnym dniu pracy prosperujące huty cynkowe na równi z hutnictwem żelaznem, w którem również ciężka praca przed ogniem nie znosi absolutnie dłuższego jak 8-godzinnego dnia pracy.

Zamierzone przez pracodawców i poparte przez Rząd nowe uregulowanie warunków pracy spowoduje, że wielka liczba starszych pracowników, inwalidów i emerytów pozbawionych zostanie pracy; liczba ta wynosić będzie 30 do 40 proc. dotychczas zatrudnionych w hutnictwie pracowników. Kasy pensyjne i emerytalne, które istnieją po hutach wskutek polityki finansowej pracodawców lokujących fundusze tych kas w niemieckiej „Kriegsanleihe" i t. p. papierach, nie mają środków na utrzymanie tych weteranów i inwalidów pracy. Wdowom kasy te wypłacały w maju b. r. po 4—6 groszy wsparcia miesięcznego.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby w ostatnich tygodniach miast obniżyć się, wzrosły o 20 do 30 proc., powiększając nędzę i rozgoryczenie szerokich mas.

Wobec tego zapytujemy Rząd, czy zamierza uwzględnić słuszne żądania robotników w sprawie czasu pracy i zabezpieczyć osiągnięte dotychczas zdobycze socjalne, oraz czy Rząd już przygotował zarządzenia i środki, by uchronić od najstraszliwszej nędzy weteranów i inwalidów pracy, którym w ogromnej liczbie grozi utrata środków do życia?

Równocześnie zapytujemy, co zamierza Rząd uczynić, aby obniżyć na G. Śląsku ceny artykułów pierwszej potrzeby i zrównać je z cenami w innych dzielnicach Polski?

Z dnia politycznego.

Organ P. S. L. o konkordacie.

Organ P. S. L. „Włościanin", wychodzący w Poznaniu, ogłasza w nrze z 3 sierpnia artykuł p. t. „Konkordat", czy rozdział Kościoła od państwa?" Przeciwstawia się on stanowczo żądaniu lewicy rozdziału Kościoła od państwa i szkody takiego rozwiązania sprawy, wykazuje na przykładzie Francji. W zakończeniu powiada:

„Wyobraźmy sobie, jakie opłakane stosunki nastąpiłyby w Polsce, gdyby i u nas zaprowadzono rozdział Kościoła od państwa! Osobliwie ciężkie czasy nastąpiły dla katolików we Francji, gdy do rządu dorwał się stary liberał i mason Clemenceau. Biskupów wyrzucano z ich starodawnych siedzib i domów, kapłanów więziono za odprawianie nabożeństw bez pozwolenia rządu. Katolicy musieli się ukrywać z wykonywaniem swych obowiązków religijnych, skoro nie byli zorganizowani w przepisane spółki parafjalne".

To zadecydowanie stanowiska organu Polsk. Stronnictwa Ludowego, odbijające od mglistych i niepewnych enuncjacyj innych jego organów prasowych, przyjmą katolicy z całą satysfakcją, a to tembardziej, że zbliża się chwila, kiedy Sejm będzie radził nad projektem konkordatu, przygotowywanym już od dość dawna. Należy tylko pragnąć, by równie jasne i zdecydowane stanowisko w pierwszorzędnej i zasadniczej dla katolicyzmu sprawie: konkordat, czy rozdział — zajęła cała prasa Piastowców i całe stronnictwo.

Towarzystwo komisarza Wawrauscha.

Pod odezwą b. enkaenitów, wzywających ludność miasta Krakowa do uczczenia 10-tej rocznicy wymarszu Legjonów, znajduje się obok podpisu posła socjalistycznego Bobrowskiego, także podpis rządowego komisarza dra Wawrauscha. Jest conajmniej dziwnem, że p. komisarz rządowy przyłącza się do uroczystości, której patronuje partja P. P. S., zbrukana krwią ułanów w rzezi 6 listopada. Odezwa kończy się tym samym okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski", z którym bojowcy socjalistyczni podbiegali do ułanów, by im uniemożliwić stawianie oporu, a następnie rozbroić lub zamordować. Czy p. komisarz nie czuje, że podpisywanie odezwy z tym okrzykiem i wespół z socjalistycznym przywódcą i to — na drugi dzień po wyroku uniewinniającym zajścia listopadowe — jest grubym nietaktem wobec patrjotycznej ludności Krakowa i Polski? Że socjaliści i ich sojusznicy dalej będą prowokować opinję publiczną, to nic dziwnego, ale co robi p. komisarz rządowy w t m towarzystwie?

Wyrok przysięgłych w świetle opinji polskiej.

Werdykt sędziów przysięgłych, uwalniający uczestników zajść listopadowych, wywołał w całej Polsce jeden potężny głos protestu i oburzenia. Cała prasa, której nie obcy jest głos narodowego sumienia, niema dość słów dla wyrażenia bólu i wstydu, jakim wieść o uniewinnieniu oskarżonych okryła całe społeczeństwo polskie. Silny wyraz oburzeniu daje **zwłaszcza prasa wielkopolska.** Głos „Kur. Poznańskiego" już zacytowaliśmy. W gorącym artykule p. t. „Wstyd!" pisze „Gazeta Bydgoska":

„Kto przeczytał tę wiadomość w pismach wczorajszych, długo przecierał oczy sądząc, że zaszła jakaś pomyłka druku, że źle czyta, wreszcie, że wiadomość ta z fałszywego pochodzić musi źródła.

Werdykt sędziów przysięgłych jest takim urągowiskiem z poczucia praworządności, jest

tak cynicznem zakpieniem ze sprawiedliwości, że ścina krew w żyłach w człowieku nie dotkniętym trądem anarchji. Społeczeństwo Wielkopolskie wiadomość o wyroku przyjęło z grozą i oburzeniem".

A chrześć. demokratyczny „Dziennik Bydgoski" pisze o wyroku:

„Stała się rzecz w tragiźmie swoim tak okropna i w skutki brzemienna, że zapytać musimy, co było straszniejsze czy zbrodnia 6 listopada, czy też obecny wymiar sprawiedliwości. Bo to, co się stało wtedy, zdarzyć się wszędzie może, ale wyrok taki w żadnem praworządnem państwie nie jest możliwy".

Wyrok taki — pisze dalej dziennik — zapadł w czasie, gdy państwo podminowane jest wytężoną agitacją antypaństwową, której wyrazem są mnożące się zamachy bombowe na objekty wojskowe. **Nie sprawiedliwość wiodła do takiego werdyktu, lecz strach przed zemstą socjalizmu.**

„Gazeta warszawska" omawiając powtórnie wyrok krakowski, rozciąga winę i odpowiedzialność za niego na całe społeczeństwo i pisze:

„Werdykt krakowski jest wynikiem atmosfery, w jakiej się toczył cały proces. Atmosfery, za którą ponosi winę całe społeczeństwo. Atmosfery bierności i apatji.

Jest on wynikiem zetknięcia się dwu grup ludzi: przestraszonych i siejących przestrach. Ci drudzy byli widocznie w stosunku do ławy przysięgłych w takiej przewadze, że dziwne i aż ziejące bezsilnością ich groźby przykryły oczom sędziowskiego sumienia nie tylko trumny pomordowanych żołnierzy, ale także jaskrawy obraz następstw, jakie pociągnąć za sobą musi **bezkarność zbrodniarzy, opieczętowana wyrokiem sądu!**

Salus rei publicae nie była dla sędziów krakowskich suprema lex ich postępowania, ale winą i odpowiedzialnością w tym wypadku musi podzielić się z dwunastu obywatelami Krakowa całe społeczeństwo".

Na innem stanowisku staje p. Nowaczyński w „Rzeczypospolitej". Sięgając spojrzeniami wstecz — w przeszłość, śledzi postęp zatrucia moralnej atmosfery Krakowa.

„Przypomnijcie sobie z Ameryka Kościuszki pod Racławicami postać burmistrza Lichockiego. To cały Kraków polityczny in nuce w skrócie, w esencji: Lichocc. Miasto, którego bruków nie uświęciła stopa żadnego z wielkich wieszczów Polski.

...Przypominajmyż sobie kolejno jak się to miasto zachowało, to jedno jedyno w Polsce od 1 sierpnia 1914 r. po zbombardowaniu Kalisza... po pierwszych spalonych miastach belgijskich... po pierwszych zatapianych okrętach... po pierwszem podchodzeniu Prusaków pod Paryż i pod Warszawę...

...A sędziowie przysięgli krakowscy? Widzi się ich oczyma imaginacji, wyczuwa się z jakiej gliny moralnej ulepieni, jak niczem nie odrodni od Lichockiego".

I kończy p. Nowaczyński tę haniebną historję Krakowa takiemi słowy: „Małe pretensjonalne miasteczko. Spadkobiercy duchowi Walewskich, Popielów, Koźmianów, Bobrzyńskich. Targowiczanie nowej Polski, macie triumf na całej linji. **Daliście przykład, jak się morduje wojsko własne, jak się rozbraja Polskę i rzuca pod stopy bolszewickiej Rosji..**

W „Słowie Polskiem" p. Stanisław Grabski, b. członek rządu większości narodowej, odpierając zarzuty socjalistów na ten rząd, stwierdza:

„Ale choćby był on najgorszym — **nie przestanie być faktem, że ci co w Krakowie rozbrajali siłą i podstępem wojsko, co strzelali z zasadzki do ułanów polskich, podnieśli zbrojny bunt przeciwko legalnej władzy państwowej.** I bunt ten nie rozszerzył się w rewolucję **nie z ich woli naprawdę — wbrew ich woli".**

Tosamo „Słowo Polskie" widzi w werdykcie **przepaść, jaką społeczeństwo Krakowa wykopało między sobą a wojskiem.**

...Żołnierz czuje i rozumie, że za spełnienie ciężkiego obowiązku spotkało go poniewieranie ze strony tego społeczeństwa, dla którego bezpieczeństwa bronił całości państwa. Plama na mundurze żołnierskim musi być zmyta, choćby na to trzeba czekać pokolenia i może przyjść— nie daj Boże — podobna sytuacja jak 6 listopada, cóż się wówczas stanie? Jeżeli ten żołnierz nie otrzyma zadośćuczynienia przedtem, to pójdzie nie ze strachem, bo tego nie zna, ale pójdzie z chęcią odwetu i jak wówczas wyglądać będzie zapłata? Czy ci, którzy obecnie uniewinnili zbrodnię sądzą, że znajdzie się róg kamienicy, czy strych, gdzie można będzie się schronić"?

Na ponure skutki puszczenia płazem zbrodni przeciw Państwu zwraca uwagę „Gazeta poranna":

„Matka i ojciec, dający dziecko swoje do wojska, obywatel spełniający obowiązek żołnierski mogą teraz powiedzieć: skoro ktoś z obywateli może zabijać żołnierza bezkarnie, żołnierz ten ma prawo czynić to samo lub nie słuchać rozkazu. Każdy obywatel polski może sobie powiedzieć: jeśli można bezkarnie opierać się zbrojnie policji i wojsku, wolno i mnie opierać się ustnym i piśmiennym zarządzeniom władz państwowych, administracyjnych, sądowych i t. d."

Przysięgli krakowscy nie dojrzeli tego, że postępkiem swym wskrzesili ponure widma dziejowe Zebrzydowskich, Radziejowskich, że na prastarych murach Wawelu ukazało się złowieszcze „Mane" „Tekel" „Phares".

„Robotnik" warszawski polemizując z wywołami prasy narodowej o werdykcie krakowskich przysięgłych, wypadki 6 listopada stawia w nieznanem dotąd świetle. Pisze mianowicie:

„Dobry obywatel — zdaniem Cbjeny — winien bez szemrania nadstawić głowę pod kulę polskiego żołnierza, strzelającego polskiemi nabojami, by nie narazić się na zarzut braku patrjotyzmu, choćby obywatel był przekonany, że dzieje mu się straszliwa krzywda, że używanie policji i wojska jest krzyczącem bezprawiem"

A zatem — według obecnej relacji socjalistycznego organu — uczestnicy strzelaniny na ulicach Krakowa nie atakowali, tylko się bronili!

Wobec tego warto przypomnieć, co pisał „Naprzód" w słynnym swoim artykule nazajutrz po rewolcie:

„...**Robotnicy nietylko się bronią, ale atakują z każdego okna, z dachów, z za drzew, wyćwiczeni w robieniu bronią robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczą zdobytymi karabinami do upadłego**".

Jeśli głos „Robotnika" jest wyrazem wstydu za masakrę ułanów przez rozbestwione indywidua, to wstyd ten przychodzi późno! Ale jeśli socjalistyczny organ chce w ten sposób do historji przemycić fałszywą ocenę wypadków krakowskich, to zbyt są one świeże w pamięci ludzkiej, by mu się to mogło udać. Pamiętamy te bandy patrolujące z karabinami na ulicach, — strzelające nie w obronie własnej, bo ich nikt nie prowokował, ale na komendę władzy partyjnej, — pamiętamy, że do 8 pułku ułanów strzelano w czasie ich przejazdu ulicą, gdy przejeżdżając z karabinami na plecach, bronić się nawet nie mogli!

Historja nie będzie ławą przysięgłych!

Poznański „Przegląd Poranny", organ radykalizującej liberalnej inteligencji, stara się „rzucić cień zapomnienia" na to, co się stało i pisze:

„Jeśli więc nawet dopatrzeć się w wyroku krakowskim zbytniej łagodności w osądzeniu uczestników zajść, których zeznania przecież niejednokrotnie wskazywały, iż zaburzenia były w pewnej mierze przygotowane i nosiły charakter uplanowanej akcji, to jednak stwierdzić należy, iż et altera pars została przez śledztwo potraktowana nierównie łagodniej i pobłażliwiej (sic!).

Łagodny wyrok rozzuchwalił — jak słusznie zwraca na to uwagę „Rzeczpospolita" — do ostateczności prasę lewicową, która z bezczelnym triumfem i hałaśliwością rzuciła się — po krótkiej chwili pierwszego zastanowienia — odrazu na przeciwników politycznych, tłumacząc z najbezczelniejszym cynizmem werdykt przysięgłych jako potępienie... Rządu ówczesnego, oraz polskiej większości sejmowej. W tym duchu uderzył onegdaj „Robotnik", a przywtórzyły mu „Przegląd wieczorny" i „Kurjer Lwowski". Ten ostatni bezczelnie nawołuje do pozwania rządu narodowego przed Trybunał stanu (!!).

„Jest zatem werdykt policzkiem, danym przez społeczeństwo rządowi p. Witosa i Kiernika, policzkiem, danym im za ich metody rządzenia.

Czy na tem winna się jednak sprawa skończyć? — Za śmierć żołnierzy i ludności cywilnej, za liczne ofiary i kaleki ktoś musi odpowiedzieć, ktoś musi być pociągnięty do odpowiedzialności. Tym jest p. Kiernik".

Obóz, który w osobach swych przywódców zasiadał kilka dni temu na ławie podsądnych i ze strachem i drżeniem oczekiwał kary za zbrodnię, — wydaje dziś nietylko niepohamowany okrzyk radości, ale zarazem rzuca się z nowym atakiem w tym samym kierunku, który z rozpraw krakowskich wyszedł bezkarnie.

j. w.

Po procesie listopadowym.

WYWÓD ZAŻALENIA.

Jak donosiliśmy, oskarżyciel publiczny w procesie listopadowym, Dr. Hubl, zastrzegł sobie zażalenie **nieważności** co do wyroku uwalniającego wszystkich oskarżonych.

Cy i kiedy prokurator wniesie wywód zażalenia? Według ustawy, akta sądowe z rozprawy łącznie z pisemnym wyrokiem mają być przedłożone oskarżycielowi, który przegląda urzędowe sprawozdania dowodowego i dochodzi, czy w toku postępowania dowodowego nie były popełnione jakieś nieformalności, któreby mogły posłużyć za podstawę zaczepienia. O ile takie nieformalności wyjdą na jaw, wówczas prokurator buduje „wywód nieważności" **i w ciągu 8 dni od czasu otrzymania aktów sądowych wysyła go do najwyższego sądu.** Sąd najwyższy bada uzasadnienie nieważności i albo przyjmuje je jako racjonalne, albo też odrzuca, temsamem wyrok zatwierdza. **O ile motywy sprzeciwu znajdują uzasadnienie, sąd najwyższy może wyrok znieść** i zarządzić wznowienie rozprawy (co jest jednak w tym wypadku mało prawdopodobne) **odnośnie do wszystkich oskarżonych, bądźtez zarządzić ponowne postępowanie względem kilku obwinionych**, co do których rozprawa wykazała pewne luki.

Prok. Hubl zgłosił formalnie na rozprawie zażelenie nieważności i dopiero **po otrzymaniu aktów będzie dochodził ewentualnych nieformalności. Jak dotąd, akta sądowe nie wpłynęły jeszcze do prokuratorji.**

PRZYSIĘGLI OTRZYMALI ZE SKARBU PAŃSTWA OKOŁO 2000 ZŁ.

Jak wiadomo, sędziowie przysięgli zażądali w pierwszym tygodniu procesu wynagrodzenia za czas pełnienia obowiązków obywatelskich i zagrozili nawet zerwaniem rozprawy, o ileby ich żądania nie zostały spełnione. Ministerstwo skarbu **przyznało sędziom za miesiąc czerwiec po 3.60 zł. dziennie, zaś za miesiąc lipiec po 3.50 zł. na osobę. W ten sposób koszta procesu wzrosły do 2000 zł.**

DOCHODZENIA PRZECIW PROKURATOROWI SOZAŃSKIEMU.

Jak się dowiadujemy, dochodzenia przeciw prok. Sozańskiemu o nadużycie władzy urzędowej **„prowadzi zastępca prok. Brazona, podprok. Gniewosz.** Dotąd przesłuchani zostali niemal wszyscy sędziowie przysięgli z procesu listopadowego. Przesłuchanie ma na celu stwierdzenie, czy prok. Sozański namawiał sędziów do zerwania rozprawy. Dochodzenia — jak wiadomo — wdrożone zostały na skutek doniesienia, wniesionego przez sędziego Turskiego. Wyniki dochodzeń **przedłożone zostaną w najbliższych dniach Ministerstwu sprawiedliwości.**

Uniwersytet ruski w Krakowie.

ZOSTANIE OTWARTY 1 PAŹDZIERNIKA.

Na skutek wiadomości o zamierzonem kreowaniu w Krakowie uniwersytetu ruskiego, zwróciliśmy się wczoraj do kompetentnych czynników Wszechnicy Jagiellońskiej, gdzie otrzymaliśmy następujące informacje:

Kilka tygodni temu zwróciło się Ministerstwo oświaty do Senatu akademickiego Uniw. Jagiell. z prośbą, aby **Senat wyraził swoją opinję** co do projektowanego założenia uniwersytetu ruskiego w Krakowie. Sprawa ta była przedmiotem obrad Senatu, który powziął uchwałę, aby nie przedstawiać rządowi konkretnych propozycyj w tym kierunku, a tylko zaznaczyć, że gdyby rząd zdecydował się utworzyć w Krakowie uniwersytet

ruski, to ma on być traktowany zupełnie niezależnie od Uniwersytetu Jagiellońskiego i stać bezwzględnie na gruncie państwowości polskiej. Opinja ta została przedłożona w kilku dniach władzom centralnym. Jak słychać, postanowiły one już wybrać Kraków na siedzibę wyższej uczelni ruskiej i nawet zajęto na ten cel trzecie piętro Pocztowej Kasy Oszczędności. Co do ilości wydziałów uniwersytetu ruskiego, to nie można nic dotąd pewnego powiedzieć. Przypuszczalnie otwarte zostaną fakultety prawniczy i humanistyczny o łącznej ilości kilkunastu katedr. W przyszłości specjalna umowa ureguluje wzajemny stosunek Uniwersytetu Jagiellońskiego do ruskiego. Utworzenie Wszechnicy ruskiej w Krakowie spowoduje niewątpliwie zwinięcie uniwersytetu ruskiego w Pradze.

Zaznaczyć należy, że nowa placówka naukowa Rusinów znajduje w Krakowie tylko chwilowe pomieszczenie. Gdy tylko stosunki polityczne we wschodniej Małopolsce przyjdą do zupełnej równowagi, uniwersytet ruski zostanie tam przeniesiony. Uniwersytet ruski zostanie prawdopodobnie otwarty 1 października b. r.

Wykrycie tajnego składu broni w Radomiu.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, w Radomiu odkryto tajny skład broni, jak: karabinów ręcznych, maszynowych i moc naboi. Przyznać trzeba, że broń była sprytnie ukryta, bo w murze oddzielającym mieszkanie, znajdujące się na pierwszem piętrze, od drugiego mieszkania na parterze. W murze tym urządzono obszerną skrytkę, w której ułożono kilkanaście karabinów ręcznych, porządnie naoliwionych i owiniętych w szmaty lnianie, oraz wielką ilość amunicji do karabinów ręcznych i maszynowych. Ponadto w tymsamym domu znaleziono kilka karabinów maszynowych, również starannie owiniętych. Wszczęte natychmiast śledztwo ustaliło, że dom, w którym znaleziono ów arsenał, należał do niedawna do niejakiego Tabeckiego, piekarza, przywódcy P. P. S. w Radomiu. Tabecki znany jest w całem mieście jako sprawca zniszczenia sztandaru narodowego z obrazem M. Boskiej. Uderza fakt, że aresztowany Tabecki odmawia wszelkich wyjaśnień co do owego składu broni.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Prezydent Wojciechowski w Bydgoszczy.

W związku z pierwszemi regatami wszechpolskiemi i uroczystością poświęcenia sztandaru pułkowego przybył wczoraj do Bydgoszczy prezydent Rzeczypospolitej. Na dworcu w Hołcu powitali Prezydenta przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Bnińskim, oraz władz komunalnych. W Bydgoszczy wychodzącego z pociągu Prezydenta powitał krótkiem przemówieniem prezydent miasta Dr Śliwiński. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem kompanji honorowej w towarzystwie wojewody Bnińskiego, świty oraz licznego orszaku, złożonego z przedstawicieli władz miejscowych, poczem eskortowany przez honorowy szwadron 12 pułku udał się do kościoła farnego, gdzie ks. infułat Laubitz powitał Prezydenta krótkiem przemówieniem, poczem w asyście duchowieństwa odprawił mszę św. Po nabożeństwie udał się Prezydent do ratusza na uroczyste posiedzenie rady miejskiej, gdzie powitał go przemówieniem prezes Janicki, któremu p. Prezydent odpowiedział w słowach pełnych serdeczności dla ludności tamecznej, poczem zwiedził świeżo założone muzeum miejskie. Następnie Prezydent dokonał otwarcia boiska, gdzie odebrał hold Sokołów okręgu bydgoskiego i okręgu pomorskiego, związków i towarzystw sportowych oraz oficerów rezerwy. Po spożyciu śniadania w mieszkaniu prezydenta miasta, udał się Prezydent Rzeczypospolitej parostatkiem do Brdyujścia.

Wojskowa Misja Turecka w Warszawie.

Dnia 2 bm. w salonach hotelu Europejskiego w imieniu przechodzącego rekonwalescencję ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego, szef sztabu gen. Stanisław Haller podejmował śniadaniem przedstawicieli goszczącej w Polsce misji wojskowej tureckiej. Do stołu zasiedli: turecki minister pełnomocny w Warszawie dr. Ibrahim Taiy wraz z sekretarzem poselstwa Lutfullahem beyem i Mahomedem Rzawid beyem oraz szereg wojskowych dygnitarzy tureckich. Rzeczpospolitą polską i jej armję reprezentował minister spraw zagr. Al. Skrzyński wraz z dyrektorem departamentu politycznego drem Morawskim i kierownikiem sekcji bliskiego Wschodu drem Skowrońskim oraz wiele osobistości wojskowych. Podczas śniadania szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller zwrócił się do obecnych gości z przemówieniem, w którem wniósł toast na cześć dzielnej armji tureckiej. W odpowiedzi szef misji generał Nadżi-basza wyraził podziękowanie za słowa serdeczne dla narodu tureckiego i dla armji, oraz zapewnił, że Turcję łączą obecnie z Polską węzły szczerej sympatji i poważania. W końcu wniósł toast: „Niech żyje armja polska, podpora polskiej Rzeczypospolitej!" Śniadanie przeciągnęło się do godziny 4-tej wśród przyjaznej i serdecznej atmosfery, zacieśniając węzły braterstwa polsko-tureckiego. — Następnie misja przybyła do gmachu Min. Spraw Wojskowych. Misję przywitał minister spraw wojsk. Sikorski w imieniu rządu polskiego i armji jak najserdeczniej i podkreślił, że wszyscy żołnierze polscy witają reprezentantów walecznej armji tureckiej całem sercem. W odpowiedzi gen. Nadżi-pasza zaznaczył m. i., że armja turecka jest również w stadjum organizacji powojennej i przeżywa tesame trudności, co armja polska. Misja przybyła w celu poznania ustroju i urządzeń armji polskiej, dziękując ministrowi za przyrzeczenie ułatwień w tych studjach.

Uroczystość polsko-włoska w Gdańsku.

W związku z przybyciem statku włoskiego Mirabella, u komisarza gen. Rzplitej polskiej Dra Strassburgera odbył się obiad, na którym oprócz oficerów włoskich obecni byli: wysoki komisarz Ligi Narodów, prezydent Senatu, konsul włoski i inni. Dr Strassburger wygłosił przemówienie, w którem wyraził radość, że może powitać w wolnem mieście Gdańsku w imieniu rządu polskiego przedstawicieli Włoch oraz wyraził pewność, że wizyta włoska przyczyni się do większego jeszcze zacieśnienia więzów przyjaźni między Polską i Włochami. W odpowiedzi zabrał głos komendant statku Mirabella, Pini, dziękując w serdecznych słowach za przyjęcie.

Poranienie ślepca na ulicach Warszawy.

Na ulicy Mokotowskiej w Warszawie miało miejsce następujące zajście: Obok kapitana Sosnkowskiego, brata b. ministra spraw wojskowych, przechodził niewidomy staruszek, Franciszek Kleinert, laską szukając drogi. Nie zauważywszy nawet, że laską potrącił towarzyszącą p. kapitanowi damę, starzec poszedł dalej. Kpt. Sosnkowski zwrócił bardzo niegrzecznie uwagę niewidomemu, a gdy ten, nie dosłyszawszy, nie zatrzymał się, podbiegł do niego i wyciągnąwszy szablę, zaczął rąbać nią w głowę nieszczęśliwego starca. Przechodnie z trudnością wyrwali niewidomego z rąk rozwścieczonego oficera. Koło kapitana zebrał się tłum osób, którzy oburzeni do żywego widzianem przed chwilą bestjalstwem, usiłowali zlinczować go. Wezwany oddział policji pieszej i konnej rozproszył tłum i odeskortował kapitana do domu. Rannego opatrzyło Pogotowie.

Klęska nieurodzaju i akcja zapomogowa dla zasiewów.

Z dniem każdym okazuje się coraz wyraźniej, że tegoroczne zbiory w Małopolsce będą katastrofalne, wobec czego niezbędna będzie akcja zapomogowa przy zasiewach jesiennych. Sprawą tą zajęło się już Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Wszyscy interesowani, Towarzystwa roln. i Kółka rolnicze zechcą w tej sprawie podać natychmiast dokładne dane o wynikach zbiorów, ewentualnych niedoborach i zapotrzebowaniu na zasiewy, do Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

Bydgoszcz stolicą województwa pomorskiego.

Dawno trwające spory, czy Toruń, czy Bydgoszcz ma być stolicą województwa pomorskiego, rozstrzygnął Rząd na korzyść Bydgoszczy. Zarazem województwo pomorskie ma być rozszerzone o pewne części województwa poznańskiego.

Awanturnicza podróż dzieci.

Okazuje się, że paszporty, granice i t. p. kulturalne ułatwienia współżycia ludów nie stanowią żadnej przeszkody nawet dla śmiałych dzieci, gdy te zechcą zabawić się w podróżników. Jedyną w swoim rodzaju podróż przedsięwzięli dwaj chłopcy belgijscy, jeden liczący lat 12, drugi 14 i pół, pochodzący z Raubraix w Belgji. Postanowili oni poprostu wywędrować do Indyj. Malcy przeszli już całą Belgję, Holandję i Niemcy, a obecnie przybyli do Austrji. Dotychczas natrafiono tylko na dwa ich ślady, jeden w Amsterdamie, drugi w Austrji, skąd koledzy awanturniczych malców otrzymali kartkę. Zastanawia przytem fakt, że chłopcy, mówiący dobrze tylko po francusku, a znający zaledwie kilka słów po angielsku i po niemiecku, zdołali przejść przez tyle państw, nie zwróciwszy na siebie uwagi. Rodzi to przypuszczenie, że nie jest wykluczonem, iż podróż swą odbywają w towarzystwie kogoś starszego. Całe swoje mienie noszą w plecaku. Jedynem ich uzbrojeniem są dwa noże. Awanturniczy malcy nie zapomnieli zaopatrzyć się w pokaźną kasę.

Strapieni rodzice wyznaczyli nagrodę w wysokości 5000 franków belgijskich za wynalezienie młodych awanturników.

STAN ZDROWIA GEN. SIKORSKIEGO pogorszył się w niedzielę wskutek przedwczesnego wstania z łóżka i przystąpienia do zajęć. Generał Sikorski przerwał wszystkie zajęcia, zastępuje go gen. Zwierzchowski.

KS. KOMOROWSKI został — jak donosi „Kurjer Gdański" — mianowany przez bisk. O. Rourke opiekunem nowej placówki duszpasterskiej dla katolików Polaków w Gdańsku. Ks. Komorowski rozpoczyna swą działalność w najbliższym czasie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU 12 PUŁKU P. W WADOWICACH. Dnia 3 sierpnia odbyła się w Wadowicach uroczystość poświęcenia sztandaru 12 p. p., w której wzięli udział: marsz. Rataj, marsz. Trąmpczyński, wojewoda Kowalikowski, insp. armji gen. Szeptycki i przedstawiciele władz rządowych i komunalnych. Po poświęceniu odbyła się defilada pułku.

PRZENIESIENIE ZWŁOK PAPIEŻA LEONA XIII. Wkrótce ma nastąpić w Rzymie przeniesienie zwłok Papieża Leona XIII z bazyliki św. Piotra do kościoła Jana Laterańskiego, w którym jeszcze za życia Papież Leon XIII wzniósł sobie grobowiec, polecając się tam pochować.

STRAJK W KOLONJI. W przemyśle budowlanym w Kolonji wybuchł strajk 2100 robotników budowlanych i cieśli. Pracodawcy wezwali ich do powrotu do pracy, w przeciwnym razie grożą lokautem.

UCIECZKA 13 BANDYTÓW I 2 STRAŻAKÓW Z WIĘZIENIA. Z Czerniowiec donoszą, że uciekło z więzienia 13 bandytów wraz z dwoma strażakami. Uciekli zaś w ten sposób, że całkiem

jawnie wyszli pod „dozorem" dwu strażaków, tak, jak często chodzą więźniowie do pracy.

MUZEUM LENINA. W Moskwie otwarto dla publiczności muzeum Lenina.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przyczynek do gospodarki skarbowej.

Swojego czasu przeznaczył hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa 80 morgów gruntu ornego do rozparcelowania między inwalidów. Ilość ta została częściowo rozparcelowana. Pozostało z tych 80 morgów 36 morgów ziemi, i oto jakiś czas temu zgłosiło się Ministerstwo spraw wojsk. z propozycją, aby hr. Tarnowski przepisał prawo własności tychże 36 morgów na skarb państwa, a tenże stworzy tam specjalne zakłady dla inwalidów, wybuduje baraki potrzebne i t. d. Hr. Tarnowski wypełnił życzenie Min. spraw. wojsk i przepisał prawo własności tych 36 morgów na rzecz skarbu państwa. Zamiast jednak wypełnić to zobowiązanie, rząd — widocznie pod wpływem gorączki oszczędnościowej — przystępuje do sprzedaży tych gruntów nie inwalidom, ale każdemu więcej dającemu. I oto między nabywcami znalazł się także żyd, który w ten sposób kupił 6 morgów ziemi! Hr. Tarnowski podjął zaraz energiczne kroki w kierunku oddania mu z powrotem przepisanego na rzecz skarbu gruntu, zamierzając po odzyskaniu rozparcelować go w myśl pierwotnego postanowienia. Sądzić należy, że nie napotka w tem na trudności, inaczej postępowanie Skarbu w całej tej sprawie, które zresztą, jak sądzimy, musi być chyba jakąś pomyłką, trzebaby nazwać conajmniej bardzo dziwnem.

Kraków, 4 sierpnia.

OSOBISTE. Kurator okręgu szkolnego w Krakowie powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

NADPROKURATOREM KRAKOWSKIM DR TOKARZ. Jak się dowiadujemy, kierownikiem krakowskiej nadprokuratorji państwa ma zostać prezes sądu okr. w Cieszynie, Dr Tokarz, b. podprokurator w Krakowie. — Prokurator Dr Brazon bawi na urlopie, a zastępuje go prok. Gniewosz. P. Brazon wraca z urlopu z początkiem września.

ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO W RATUSZU. Prace koło urządzenia wystawy w wieży ratuszowej są na ukończeniu. Sala górna zupełnie została już urządzoną z wyjątkiem dwóch witryn, które pomieszczą zabytki cechów krakowskich. Ciasna, wąska, gotycka klatka schodowa o niezmiernie wysokich stopniach ozdobiona została rzeźbami średniowiecza i renesansu. Sala dolna otrzymuje ostatni wygląd, gdzie w rodzaju kaplicy imponuje Stwoszowski „Ogrojec". Otwarcie wystawy nastąpi najprawdopodobniej w niedzielę 10 b. m.

ZWINIĘCIE DELEGATURY DYREKCJI CEŁ W KRAKOWIE. Dyrekcja ceł zarządza zwinięcie delegatury lwowskiej dyrekcji ceł przy Izbie skarbowej w Krakowie z dniem 31-go lipca br. Uprawnienia delegata, dotyczące admin.-celnych spraw, przejdą częściowo na kierownika urzędu celnego w Krakowie z wyjątkiem spraw celnokarnych, które pozostają nadal przy Izbie skarbowej w Krakowie.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO NA MOŚCIE PODGÓRSKIM. Na podstawie orzeczenia komisji, która w dniu 3 b. m. zbadała stan mostu drewnianego na Wiśle, t. zw. „Mostu Podgórskiego", ruch kołowy na moście tym, ze względów bezpieczeństwa publicznego, w zupełności wstrzymano. Zezwolono jedynie tylko na ruch pieszy z tem, że zatrzymywanie się na moście jest niedopuszczalne.

STAN WODY NA WIŚLE w ostatnich dwóch dniach znacznie się obniżył. Jak słychać, opadły również wody w rzekach okolicznych, tak, że niebezpieczeństwo dalszych wylewów zostało zażegnane. Zniżka barometru, jaka dała się zauważyć w ostatnich godzinach, zapowiada znowu opady atmosferyczne. Z powodu podmulenia torów kolejowych przez wezbrane potoki górskie, oraz licznych uszkodzeń nasypów, pociągi od strony Chabówki przychodzą do Krakowa ze znacznem opóźnieniem. Nad naprawą objektów kolejowych pracują masy robotników. W dniu dzisiejszym spodziewany już jest normalny ruch kolejowy.

WŁAMANIE DO KASY TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Wczoraj w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy włamali się do kasy teatru im. Słowackiego i skradli z niej 456 złotych. Dochodzenia w toku.

WALKA OPRYSZKA Z POLICJANTEM. Wczoraj przywieziono z Chrzanowa do Krakowa do szpitala św. Łazarza niejakiego Stachowicza Franciszka, który na jednej z ulic Chrzanowa wywołał bójkę z policjantem. W czasie bójki policjant musiał użyć w obronie własnego życia — broni. Stachowicz został ugodzony bagnetem w brzuch. Stachowicz jest znany policji jako opryszek.

Zawiadomienia i komunikaty.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w seminarjum duch. w Krakowie zaczynają się 18 b. m. wieczorem i trwają do 22 b. m. rano. W piątek 22 b. m. przed południem odbędzie się zebranie księży djecezji krakowskiej, należących do Stow. Adoracji Najśw. Sakramentu.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Halka".
Środa: „Hugenoci".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek: „Dolly".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Ojciec jej dziecka", dramat erotyczny.

WANDA: „Książę i maszynistka", dramat salonowy w 6 aktach.

SZTUKA: Harold Lloyd, najgenjalniejszy komik świata w swoich 5 najnowszych komedjach.

ZACHĘTA: „Szatańska kuźnia", dramat sensacyjny.

PROMIEŃ: „Szkatuła życia i śmierci", bajka wschodnia w 6 aktach.

REDUTA: „Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu", dramat w 7 aktach z O. Czechową.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z OPERY komunikują: We środę 6 b. m. po raz pierwszy „Hugenoci" Meyerbeera. Wystąpi gościnnie Adam Didur, który ukaże się w niezrównanej swej kreacji Marcella. Dalszą obsadę stanowią: Platówna, Rotowska, Lipowska, Hinglerówna, Mann, Dolnicki, Martini, Kwiatkowski, Niedzielski, Szmid i Szymański. We czwartek sensacją dla Krakowa będzie przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego", w którym po raz ostatni wystąpi najdoskonalsza przedstawicielka Rozyny w Europie, Ada Sari-Szajerówna i Adam Didur, w roli Don Basilia. Nadto wystąpią: świetna Marcelina p. Amalja Kasprowiczowa, oraz pp.: Drabik, Dolnicki, Popiel i Jeleński.

NEKROLOGJA.

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. **Dra Leona Jasiewicza,** emer. sędziego krakowskiego Sądu Apelacyjnego. W pogrzebie wzięło udział wiele osobistości ze świata urzędniczego.

Włodzimierz Maślak, profesor i senior grona nauczycielskiego akadem. gimnazjum (ukraińskiego) we Lwowie, zmarł we Lwowie.

W Gleichenbergu zmarł były poseł do parlamentu austrjackiego **Mikołaj Wasylko.**

Iskierki

Nowe grosze metalowe.

Pokazały się w obiegu jedno- i dziesięciogroszówki metalowe. Jednogroszówki są ze stopu miedziowego i tak małe, jakby sporządzone były dla rączek dziecięcych lub niewieścich. Są jeszcze mniejsze od dawnych austrjackich halerzy.

Dziesięciogroszówki podobne są do dwudziestogroszówek, tylko znacznie mniejsze.

Coś miłego jest w bawieniu się tymi drobniakami.

Mimowolnie przychodzą na myśl dawne czasy przedwojenne, gdy za parę takich 10-groszówek miało się kolację, czy niezłe miejsce w teatrze.

Charakterystyczne, że im pieniądz nasz stał gorzej, tem większe mieliśmy banknoty, różne „lisy", „tygrysy" i „słonie". A teraz — nie wiem, jak sobie da radę z 1-groszówkami żylasta dłoń robotnika lub ogorzała prawica wieśniaka.

Ryś.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych: dawano	żądano	transakc.	transak. z d. 18
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·70	0·63	0·62
Bank Małopolski . .	0·50	0·60		0·5
Ziemski Bank Kredyt.	0·20	0·25	0·23	0·21
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·12	0·10	0·09
Bank Komercjalny . .	0·28	0·28		
Bank Zw Sp. Zarob. .	5·75	6·25	6·25	5·50
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·45	0·55	0·51	0·50
„Impex"	0·03	0·05	0·04	
„Pharma"	0·90	1·10	1·05	
„Polski Glob"	0·40	0·50		0·45
Żegluga Polska . . .	0·15	0·20	0·20	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·50	12·50	12·00	10·80
H. Cegielski	0·90	1·00	0·96	0·87
Parowozy	0·50	0·55	0·52	0·51
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	1·00	1·10	1·08	0·92
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka" cement, . .	18·00	21·00	20·50	17·70
Sierszańskie Górnicze	6·25	6·75	6·50	6·10
„Tepege"	3·25	3·75	3·50	3·20
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·50	0·60	0·57	0·56
„Pokucie"	0·45	0·50	0·49	
„Oikos"	2·25	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	1·00	1·10		
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17	0·15	0·15
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·50	6·25	6·10	
„Teropol"				
„Krakus".	1·20	1·50	1·50	
Chodorów	6·50	7·25	7·25	6·45
A. Piasecki	1·70	1·90	1·90	1·80
Ćmielów	0·90	1·00	1·00	0·85
Elektrownia Siersza .	0·24	0.28	0·27	0·26
W. S. Niemojowski .	0·80	1·00		0·85
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 24.85, Holandja 199.25, Londyn 23.13—23.00, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.47 i pół, Praga 15.40, Szwajcarja 97.46—97.28, Wiedeń 7.32, Włochy 22.73 i pół, Sztokholm 137.50.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.82—0.90, pożyczka złota 6.60, bony złote 0.80—0.81, pożyczka dolarowa 2.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 205 i trzy czwarte, Nowy Jork 534, Londyn 23.75, Paryż 28.20, Medjolan 23.32, Praga 15.92 i pół, Budapeszt 00069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.40, Sofja 3.90, Warszawa —, Wiedeń 00075 i jedna czwarta.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek Porucznika Wojsk Polskich 21 p. p., ś. p. Eugenjusza Janowskiego, Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, Przewielebnym OO. Reformatom, Przewielebnemu ks. Prefektowi Wądolnemu za ostatnią pociechę, wzniosłą egzortę żałobną i prowadzenie zwłok, a Przewielebnemu ks. Majorowi Miodońskiemu za wyprowadzenie zwłok z domu — Przewielebnym ks. Proboszczowi Jeżowi, ks. Kanonikowi Zdrowakowi i ks. Prefektowi Feliksowi za współudział w pogrzebie, P. T. Towarzyszom broni. Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i Wszystkim za ostatnią posługę i słowa pociechy — serdeczne podziękowanie składa

Rodzina.

ZE SPORTU.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE.

Pierwsze międzynarodowe zawody pływackie w Polsce urządziła Cracovia z wielkim nakładem pracy i kosztów. Sport pływacki, jeden z najpiękniejszych i najzdrowszych, znajduje się u nas w zupełnem zaniedbaniu.. Dzięki inicjatywie amerykańskiej „Ymki", ruszyły się i tutejsze kluby, z których najwięcej pracy i pilności wykazuje Jutrzenka i Makkabi. Przodujący jeszcze przed dwu laty w tej gałęzi sportu A. Z. S. opuścił ręce niemal w zupełności. Sekcja pływacka Cracovii powzięła szczytny zamiar zapropagowania u nas pływactwa i to jej się w zupełności powiodło.

Dość licznie zebrana publiczność obserwowała nie bez emocji walkę zagranicznych pływaków, wśród których oglądaliśmy elitę pływacką Czechosłowacji i Węgier. Pierwsza przysłała swą drużynę olimpijską, drudzy zaś sekcję pływacką budapeszteńskiego klubu Nemzeti, w której dominujące miejsce zajmuje młodociany Barta, zdobywca trzeciego miejsca na Olimpjadzie w pływaniu na grzbiecie. Styl Barty wywołał szczery podziw — doskonała praca rąk i nóg tego pływaka czyniła wrażenie, że widzi się nie pracę człowieka, lecz najsprawniejsze działanie motoru. Konkurentem Barty w tej dziedzinie był Legat (Praga). **W biegu na 100 yardów I był Barta w 1 minucie 15 i 8 10 sekundy, II Legat 1 minuta 19 sek., III Soldinger (Makkabi Kraków) w 1 minucie 38 i 2/10 sekundy.**

W craulu na 50 yardów I. Lejta II (Budp.). w 25.4 sek., II Bitzak (Praga) 27 sek., III Barta (Budp.) 27.6 sek., IV Kuncewicz (W. K W. Warszawa) 28 sek., V. Sienkowski (Crac.) 33 sek.

Panie: finał grzbietowy na 50 y. I Müllerowa (Praga) 39.8 sek., II Sipos (Budp.) 44 sek., III Denes (Budp.) 45.2 sek.

Panie: styl piersiowy na 100 y.: I Draskowa (Praga) 1 min. 31.8 sek., II Fest (Budp.) 1 min. 35 sek., III Schreiberówna (Jutrzenka) 1 min. 40.4 sek., IV Czaplicka (Crac.) 1 min. 41.6 sek., V Mayerówna (A. Z. S.) 1 min. 55 sek.

Panowie styl dowolny 400 y.: I Antos (Praga) 5 min. 7.8 sek., II Karpaty (Budp.) 6 min. 6.6 sek., III Jurkowski (W. K. W.) 6 min. 55. sek.

Panowie: boczny 50 y.: I Piowaty (Berno) 31.8 sek., II Karpaty (Budp.) 34.8 sek., III Dobrowolski (W. K. W.) 38.2 sek.

Panie: dowolny 400 y.: I Chaloupkowa (Praga) 7 min. 9.8 sek., II Draskowa (Praga) 7 min. 26.6 sek., III Popielówna (A. Z. S) 8 min. 35.2 sek.

Sztafeta panów 3×50 y.: I Nemzeti (Budp.) 1 min. 34.8 sek., II Praga 1 min. 35.2 sek., III Cracovia 2 min. 3 sek., IV Jutrzenka 2 min. 13 sek., V Hakoah.

Panie 50 y. boczny: I Chaloupkowa 42.6 sek., II Schönfeldówna (Jutrzenka) 51.2 sek., III Schreiberówna (Jutrzenka) 58.2 sek.

Sztafeta pań 3×50 y. styl dowolny: I Praga 1 min. 57.4 sek., II N. S. C. Budapeszt 2 min. 08 sek., III Jutrzenka 2 min. 19.4 sek. W sztafecie tej zwycięstwo miała przypaść paniom węgierskim, które straciły około 10 m. skutkiem najechania jednej z zawodniczek na słup graniczny w basenie.

Sztafeta panów 3×50 y.: I Budapeszt 1 min. 25.8 sek., II W. K. W. (Warszawa) 1 min. 37.8 sek., III Jutrzenka 1 min. 54.4 sek. Drużyna czeska zdyskwalifikowana.

Skoki panów: I Sienkowski (Cracovia) 158 punktów, II Balasz (Praga) 152 punktów, III Ciszewski (Cracovia) 122 punktów.

Bezsprzecznie najlepszym skoczkiem był Balasz, mistrz Czech, ponieważ jednak z 4 skoków obowiązkowych wykonał jeden skok wadliwie, przeto uzyskał mniejszą ilość punktów od Sienkowskiego, który wykonał skoki obowiązkowe zupełnie poprawnie. Wspaniałe skoki p. Balasza, którymi zadziwiał widownię, nie mogły wpłynąć na kwalifikację skoków obowiązkowych, przewidzianych regulaminem zawodów.

Skoki pań przyniosły I miejsce p. Chaloupkowej (Praga) 102 punkty, II p. Segedi (Warszawa) 92 punkty, III p. Denes (Budp.) 36 punktów.

PIŁKA WODNA.

Po zawodach **odbył się match piłki wodnej** drużyny, złożonej z gości, przeciw kombinacyjnej drużynie krakowskiej. Goście starali się pokazać grę piękną, co im się też w zupełności udało.

Pięć bramek, które strzelili miejscowym, nie stanowi miary sił, gdyż miejscowi nie stanowili przeciwnika, a goście starali się, by swych młodych przeciwników nie zgnębić zbyt wielką liczbą goali.

Zawody te, zorganizowane bez zarzutu, stanowią pewien przełom w naszym sporcie pływackim; spodziewać się należy poprawy naszych zawodników, którzy wiele nauczyć się mogli od swych starszych kolegów sportowych. **(w.)**

Piłka nożna.

W dniu 3 b. m. rozegrano mecze: **Wisła—B. B. I. V. 4:6, Jutrzenka—Pogoń** (Katowice) **2:0.**

Skandal w Poznaniu.

W niedzielę bawiła Cracovia w Poznaniu, grając przeciw tamt. Warcie. Wiadomości, jakie otrzymaliśmy o przebiegu tego matchu, wydają się wprost nieprawdopodobne. Sędzia p. **Waksman miał podobno zachęcać publiczność do pobicia krakowskiej drużyny, z której wykluczył w7 minucie Sperlinga za to, że zwrócił uwagę swemu partnerowi, by nie chwytał piłki rękami. Cracovia** skończyła match **w dziewięciu z Frycem** w bramce, po ubiciu Przeworskiego, z **wynikiem 4:1 dla Warty. Sędzia salwować miał swą powagę rewolwerem, który miał przy sobie w czasie prowadzenia matchu.** **(w)**

Podczas polskich regat w Bydgoszczy, które odbyły się w obecności Prezydenta, w sobotę i w niedzielę w Bordyujściu, mistrzostwo Polski w biegu czwórek zdobyły dwie warszawskie obsady A. Z. S., a w biegu ósemek Warszawskie Towarzystwo wioślarskie.

MAŁY FEJLETON.

Co kryje w sobie las Ituri.

W środkowej Afyce, w tajemniczym lesie Ituri, żyje najstarsza rasa na świecie. Są to t. zw. karły Bansbute z Ituri. W tym lesie Ituri żyje także najrzadsze zwierzę na świecie, t. zw. Okapi, wyglądające niby płód skrzyżowania osła i żyrafy. Tubylcy zabijają je włóczniami, a upolowawszy tańczą wokół, przy odgłosie bębnów, rogów, śpiewów i gwizdania. Ludzie ci są to potomkowie najdawniejszych mieszkańców tej części kuli ziemskiej. Kontynent afrykański jest starszy od innych, a wspomniany las Ituri stanowi ostatnią pozostałość tych przedhistorycznych lasów, które pokrywały „najciemniejszą Afrykę". Karły z Ituri byłyby zatem potomkami najstarszych mieszkańców tej najdawniejszej części kuli ziemskiej.

H. RIDER HAGGARD. 30

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Spytałem, jak wielki jest ich kraj i wielu liczy mieszkańców. Odpowiedziała, że istnieje dziesięć „obejść domowych", podobnych do naszego obejścia, wliczając w to wielkie obejście, gdzie żyje Królowa, że wszystkie te „obejścia" znajdują się w podziemiach, w okolicach górzystych, jak te, gdzie przebywamy, umieszczonych wśród nieprzebytych bagien, przez które prowadzą mało uczęszczane ścieżki. Często „obejścia" prowadzą ze sobą wojnę, ale tak długo, dopóki ONA nie wyda rozkazu zaprzestania walki; wówczas wojna kończy się natychmiast. Te walki i febra, której nabawiają się w drodze przez bagniska przeszkadzała nadmiernemu wzrostowi ludności. Nie utrzymywali stosunków z żadnymi innymi szczepami, po prawdzie żaden nie żył w ich sąsiedztwie i żaden nie mógł przebyć niezmierzonych bagnisk. Razu pewnego próbowała ich zaatakować armja od strony wielkiej rzeki (prawdopodobnie Zambezi), lecz zabłądziła w trzęsawiskach, a kiedy w nocy, widząc wielkie kule ogniste na moczarach, próbowali dostać się do nich w mniemaniu, że są to ogniska nieprzyjacielskiego obozu, przekonali się, że połowa nieprzyjacielskiego wojska zatonęła. Reszta wyginęła na febrę lub z głodu, nie otrzymawszy nawet jednej rany. Moczary — mówiła dalej — były absolutnie nie do przebycia dla ludzi, nieznających ścieżek, zaznaczając, o czem jestem przekonany, że bez przewodników nie dostalibyśmy się nigdy do miejsca obecnego naszego pobytu.

Wiele podobnych rzeczy dowiedzieliśmy się od Ustany w ciągu tych czterech dni, które poprzedziły nasze właściwe przygody i jak łatwo zrozumieć, dały nam one dużo do myślenia. Cała ta historja była czemś niezwykłem, prawie nie do pojęcia, a najdziwniejszą rzeczą fakt niezaprzeczony, że w mniejszym lub większym stopniu odpowiadała podanym na czerepie szczegółom. Okazało się, że istniała rzeczywiście jakaś tajemnicza królowa, której opinja przypisywała groźne i cudowne właściwości i która znaną była pod nieokreślonem, lecz, mojem zdaniem, trochę niesamowitem mianem Jej. Na ogół ani ja, ani Leon nie wiedzieliśmy, co o tem sądzić, jakkolwiek on cieszył się swojem zwycięstwem nademną, zawsze bowiem wyśmiewałem się z całej tej historji. Co się tyczy Joba, to ten już oddawna przestał się wszystkiemu dziwić i zdał się na los szczęścia. Arab Mohamed, z którym Amahaggerowie obchodzili się, wspomnę tu mimochodem, z całą grzecznością, ale i zimną pogardą, żył, jak się przekonałem, w ciągłym strachu, jakkolwiek nie mogłem się dowiedzieć, czego się tak boi. Siedział w kucki w kącie podziemia przez cały boży dzień, wzywając Allaha i jego Proroka. Kiedy starałem się go wybadać, mówił, że lęka się tych ludzi, gdyż nie są to wogóle mężczyźni i kobiety, ale djabły i że cały kraj jest zaczarowany; i, słowo daję, niekiedy zdawało mi się, że ma rację. Tak schodził nam czas, aż wreszcie czwartej nocy po odjeździe Billali zdarzyło się coś ciekawego.

Siedzieliśmy wraz z Ustaną wokół ogniska w podziemiu bezpośrednio przed udaniem się na spoczynek, kiedy nagle milcząca dotąd kobieta wstała, położyła rękę na złotych włosach Leona i przemówiła do niego. I dziś jeszcze, kiedy zamknę oczy, widzę jej dumną, wspaniałą postać, pogrążoną na przemian w gęstym mroku, to znowu ubraną w błyskotliwą czerwień ogniska, jak stoi, bohaterka najdziwniejszej w mojem życiu sceny, zrzucając z siebie brzemię dręczących duszę myśli i przeczuć w formie rytmicznej przemowy, która brzmiała mniej więcej w ten sposób:

Tyś mój wybrany — czekałam cię już dawno!

Tyś taki piękny! Kto ma kędziory równe twoim kędziorom, lub tak białą skórę?

Kto ma tak silne ramię? Kto męskości tyle?

Oczy twe, to niebiosa, a blask ich równy gwiazdom!

Tyś doskonały i masz cudne lica. Me serce cię pokochało.

Kiedym spojrzała na cię, musiałam cię zapragnąć.

I wzięłam cię za męża, o ukochany!

Dla twego szczęścia związałam się z tobą mocno.

Głowę twą osłoniłam włosami mymi przed słońcem.

I byłam twoją, jak ty moim byłeś.

Trwało to chwilę tylko, aż nadszedł dzień przeklęty...

Cóż stało się w dniu owym? Nie wiem, niestety, mój skarbie!

Lecz nie ujrzałam cię więcej — zginęłam w cieniach nocy.

Zabrała cię silniejsza, piękniejsza, niż Ustana.

Ty oglądałeś się za mną, szukałeś mnie wśród mroku.

Lecz zwyciężyła piękniejsza, wiodąc cię w miejsca straszne...

A potem, oh! mój kochanku!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.